

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.  
Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka  
w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub  
jego miejsce — drobnym dru-  
kiem (petitem) 8 h.; w rubryce  
„Nadesłane“ 20 h. od wiersza.  
Rękopismów się nie zwraca.

## S. 19.

Na podstawie wyroku c. k. sądu obwod. jako apelacyjnego w Sanoku z 25. września 1906. Bl. VII. 429/6. zamieszcza się odnośnie

zamieszczonego w Nrze 113. III. rocznika pod redakcją oskarżonego wydawanego tygodnika Gazeta Sanocka z dnia 25 lutego 1906. artykułu wstępnego pod tytułem „Wiec ludowy“ sprawozdania z odbytego pod przewodnictwem oskarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego w dniu 23. lutego b. r. w sali Rady miejskiej w Sanoku wiece ludowego zwołanego przez posła Stapińskiego następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby głosowano na owym wiece nad kilku rezolucjami p. Stapińskiego jak to z przytoczonego ustępu sprawozdania wynika, i jakoby przy niektórych rezolucjach może i małej większości nie było, natomiast prawdą jest, że głosowanie odbyło się tylko nad dwiema rezolucjami p. Stapińskiego t. j. nad prawem powszechnego bezpośredniego tajnego i równego głosowania przy wyborach do Rady państwa i nad takim samym prawem głosowania przy wyborach do Sejmu krajowego. Obydwie te rezolucje przyjęte zostały jednomyślnie przez wszystkich na sali obecnych. Przy zarządzanej na żądanie p. Stapińskiego kontrprobie nie podniosła się ani jedna ręka przeciw owym rezolucjom, co jako przewodniczący skonstatowałem i wyraźnie ogłosiłem“.

Sanok, dnia 21. marca 1906.

Anton Kwiatkowski.

## Nasze stronnictwa polityczne a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Widząc wiele słabości i wad administracji państwowej, która raz z powodu zbyt małej samodzielności krajowego rządu wobec władz centralnych powtórę z powodu niewłaściwego zastosowania ustroju władz administracyjnych do potrzeb i warunków społecznych kraju — widząc z drugiej strony niedostatki urzędów gminnych, powiatowych i ich naczelnego organu autonomicznego t. j. Wydziału krajowego, dołoży stronnictwo demokratyczno-narodowe wszelkich starań, aby wytworzyć prawdziwie obywatelską administrację państwową, a instytucje autonomiczne uczynić szkołą życia politycznego i społecznego dla ludu. Może zaś dojść do tego przez gruntowną reformę politycznej administracji kraju, przez zmianę dotychczasowej ustawy gminnej w kierunku tworzenia większych gmin, niż dotychczas w któreby wchodziły i obszary dworskie, wreszcie przez rozszerzenie kompetencji samorządu powiatowego, zapewnienie mu władzy wykonawczej i swobodnego prawa wybierania prezesów i wiceprezesów.

Następnie dąży stronnictwo do rozszerzenia i pogłębienia warunków politycznych wszechstronnego rozwoju narodu w duchu demokratycznym i postępowym, żądając usunięcia tych wszystkich przepisów prawnych z czasów absolutnych rządów, które z duchem konstytucyjnym są sprzeczne — tudzież zreformowania tych ustaw, które pozostawiają zbyt szerokie pole dowolności władz administracyjnych w stosunku do obywateli.

A więc będzie się starać o zmianę ustawy z dnia 5. maja 1869 r. o częściowym zawieszeniu ustaw zasadniczych, jak również o zmianę ustawy z 15. listopada 1867 r. o prawie zgromadzania się i prawie stowarzyszenia w kierunku najdalszego ograniczenia nadzoru nad zgromadzeniami i stowarzyszeniami bądź politycznymi, bądź niepolitycznymi. Będzie się starać o przeprowadzenie takiej reformy wyborczej, któraby dając żywiołowi polskiemu stanowczą przewagę odpowiadającą jego sile liczebnej, kulturalnej i gospodarczej, zapewniła wszystkim warstwom społecznym rzeczywisty udział w sprawach politycznych, a zarazem jak najbardziej utrudniła wszelkie nadużycia wyborcze. Będzie się wreszcie starać o przeprowadzenie takiego prawa wyborczego, któreby zapewniło żywiołowi polskiemu rozstrzygającą większość w sejmie i w parlamentarnej reprezentacji kraju.

Na sprawę oświaty i wychowania publicznego kładzie stronnictwo demokratyczno-narodowe bardzo silny nacisk. Według jego programu „rozpowszechnienie oświaty w jak najszerszych warstwach społeczeństwa, podniesienie wewnętrznej wartości i skuteczności wychowania publicznego i zabezpieczenie interesów narodowych polskich w dziedzinie szkolnictwa — oto trzy główne zadania polityki narodowej na polu spraw szkolnych i oświatowych“.

Pierwsze z tych zadań wymaga przede wszystkim usunięcia analfabetyzmu, do czego prowadzi jak największe pomnożenie liczby szkół ludowych — wprowadzenie na razie wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba, przy udziale funduszy publicznych, instytucji nauczycieli wędrownych i szkółek początkowych, umożliwiających w braku szkoły przynajmniej paromiesięczną naukę czytania, pisania i rachowania — ściśle przestrzeganie

27)

## Wspomnienia z dalekiej północy.

Ale nie tu jeszcze koniec z Tuzem Klekodą. Gdy przybyłem do kochanego Krakowa, piechotą nie daleko, bo z okolicy jednej z otaczających Kraków kilku komór granicznych, chciałem w dużym mieście, gdzie pierwszy raz w życiu się znajdowałem przyzwyczoić się przedstawić. Błądząc po rynku zaszedłem na ulicę Grodzką, i tam ujrzałem zakład fryzjerski Döninga. Wchodzę — proszę o przeprowadzenie mojej czupryny do przyjętego w Europie porządku. Podchodzi mistrz od nożyc, siadam na przeciw lustra, a rzuciwszy weń okiem widzę go i poznaję w nim Tuza Klekodę. Spełnia postrzyżyny — a ja by się przekonać, czy to on połową ust wymawiam „Tuz Klekoda“ raz i drugi. Za pierwszym wymówieniem drgnął — za drugim ogląda się w tę stronę, ku której wygłosiłem nazwisko. Znaczy to, że przypomniał sobie, owo zdarzenie w Tobolsku, więc go już mam!

Szczęśliwy, bo mam pierwszego znajomego w nieznanym zupełnie Krakowie.

Zaczynamy rozmawiać, już jako towarzysze wspólnie przebytej niedoli i dowiaduję

się od niego, że jest w Krakowie jeszcze jeden kolega z Janisejska. Zapłaciwszy wychodzę i maszeruję znów ku rynkowi, lecz już przeciwną przebytej poprzednio z Florjańskiej ulicy koło kościoła N. P. Maryi, stroną. Przeszedłszy linią naprzeciw odwachu — i dalej od Baranów, dotarłem do linii AB. tam idąc, skromnie usuwając się z drogi innym przechodniom, spostrzegam kolegę, z którym razem z Janisejska odbyliśmy drogę, z którym byliśmy aresztowani w jednym z powiatowych nadgranicznych miast onegdajszej nocy, — gdzie udało mi się wydobyć jego paszport i wyprawić go za granicę — sam zaś musiałem pozostać. Spostrzegł i on mnie — rzucił mi się na szyję. To zwróciło uwagę przychodniów, bo dość głośno powiedział jeszcze iż myślał, że ja już znów elegantem w bransoletkach albo osadzony, lub maszeruję napowrót, do niedawno opuszczonej rozkosznej krainy śniegów i mrozów. Uściskawszy się usunęliśmy się z przed oczu zaintrygowanych naszym czułem powitaniem przechodniów.

Mój kolega spotkał się przedtem szczęśliwie z Janisejcem, który już przed rokiem powrócił i mieszkał w Krakowie. Ten zabrał go do siebie na kwaterę t. j. mieszkanie. Był to właśnie ten sam, o którym się dowiedziałem od poczciwego Tuza.

Chodziliśmy jeszcze trochę po mieście, oczekując na wyjście z bióra trzeciego kolegi. Już duch wstąpił we mnie, bo już będzie jakieś oparcie gdy nas trzech.

Ale mój kochany kolega, zacy Tatar z Pińszczyzny — więc nie człowiek a pińczuk, co jadają nie ryby, a „wiuny“ (piskorze) — tak o mieszkańcach błot pińskich mówili moskale — przerobił się na jakiegoś filistra, prawdziwego eleganta. Na głowie miał lśniący cylinder — grzbiet okryty nowym paltem — pięknie wyglądał w tym stroju. Trochę się obawiałem bym mu nie zrobił przykrości towarzysząc w spacerze po mieście w mem podróżnym jeszcze sybirskim ubraniu. Ale poczciwosza to nie żenowało. Spotkawszy oczekiwanego udaliśmy się do jego a raczej już ich mieszkania, gdzie nastawiliśmy sobie samowarek i zabrali się do herbaty i świetnej kolacy, bo składającej się z prawdziwej krakowskiej kiełbasy, owczego sera i bułek. Posiliwszy się takimi specyałami — co po całonocnej mej podróży, której sporą część odbyłem piechotą bardzo się przydało, zasiedliśmy do pogawędki. Nastąpiły wypytowania, szczególnie o mojem wydobyciu się ze szponów, z dziegiowym zapachem fiołków.

(D. n.)

obowiązku posyłania dzieci do szkoły i wreszcie pomnożenie zastępu odpowiednio wykształconych nauczycieli ludowych przez poprawę materialnych i prawnych stosunków nauczycielstwa.

Na polu szkolnictwa średniego i zawodowego ma się starać stronnictwo o usunięcie jaskrawego i niesłychanego przepełnienia szkół średnich galicyjskich przez pomnożenie ich ilości kosztem państwa tudzież o stworzenie w kraju sieci szkół zawodowych, jego odrębnym potrzebom ekonomicznym odpowiadających.

Nie dosyć jest jednak stworzyć jak największą liczbę szkół ludowych, wydziałowych, średnich i zawodowych — trzeba się jeszcze starać, aby wychowanie publiczne, które te szkoły dadzą, dźwignąć na wyższy szczebel i uczynić je skuteczniejszym.

Wobec tego stawia stronnictwo demokratyczno-narodowe takie postulaty do przeprowadzenia jak: podniesienie poziomu wykształcenia nauczycieli ludowych — zmianę planów nauki w szkole ludowej — zmieszenie w szkołach ludowych obowiązkowej nauki języka niemieckiego — podniesienie poziomu przygotowania pedagogicznego na nauczycieli szkół średnich przez planowe przystosowanie ich studiów uniwersyteckich do ich przyszłego zawodu — reformę szkoły średniej i przystosowanie jej typów oraz planu i sposobu nauki w tej szkole do właściwości umysłu polskiego i do potrzeb społeczeństwa — wreszcie położenie większego niż dotąd nacisku na zadania wychowawcze szkoły, a w szczególności na potrzebę fizycznego wzmocnienia młodzieży obu płci i wyrabiania samodzielnich, szlachetnych charakterów.

Starając się o zabezpieczenie interesów narodowych polskich w dziedzinie szkolnictwa dążyć będzie stronnictwo demokratyczno-narodowe do utrzymania i wzmocnienia polskiego charakteru wszystkich obecnych zakładów naukowych polskich — o usunięcie wpływu gminy na język wykładowy szkół ludowych nie utrzymywanych wyłącznie lub przeważnie kosztem gminy — o tworzenie w kraju burs dla młodzieży polskiej zwłaszcza rzemieślniczej — o uwzględnianie w polskich książkach do czytania dla szkół ludowych geografii i historii Polski — wreszcie o ustawodawcze unormowanie utraktywizmu językowego w seminariach nauczycielskich i ograniczenie go do koniecznego minimum.

Obok tego postara się stronnictwo o to, aby naukę języka, literatury i historii polskiej uczynić głównym przedmiotem i ośrodkiem całego wykształcenia szkolnego — aby rozszerzyć rozmiary nauki historii polskiej uznając ją za przedmiot obowiązkowy, uwzględnić w nauce literatury polskiej całokształt dziejów cywilizacji polskiej i obszerniej niż dotąd uczyć geografii fizycznej i politycznej ziem polskich — aby wreszcie uzyskać pomnożenie na uniwersytetach galicyjskich katedr i seminarjów, zwłaszcza sprawom polskim poświęconych i wprowadzić w seminarjach duchownych łacińskich polski wykład historii polskiej i dziejów Kościoła w Polsce.

(C. d. n.)

## Z Tow. Pomocy naukowej w Sanoku.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Pomocy nauk. odbyło się w piątek dnia 5 października b. r. Po całonocnym prawie czekaniu zebrało się aż 8, wyraźnie ośmiu członków. Smutny to objaw apatii, jaka rozwinęła się w naszym mieście od pewnego czasu. W jednym z miast naszych prowincjonalnych korespondent omawiający podobne zjawisko sądzi, że nadmierna ilość Towarzystw rozlicznych po naszych miastach jest szkodliwą i radzi koncentrację, ażeby oszczędzić na wydatkach administracyjnych, uprościć sposób zbierania składek i wywołać przez to intensywniejszą pracę w towarzystwach, skupiających cele pokrewne, dla których to celów istnieje teraz często cały szereg osobnych Towarzystw z osobnymi prezesami, sekretarzami, skarbnikami, wydziałowymi i kursorami. Gdy ci kursorzy zaczną na pierwszego obchodzić i to przeważnie urzędników, to dziwić się nie można, że niejednemu wyrwie się przytem jakie gorzkie słowo. Może w tem rozstrzeleniu się

naszej inteligencji miejskiej szukać też należy źródła owej apatii, a może i wstępu do posiedzeń, walnych zgromadzeń, komitetów i t. p. zebrań nieodłącznych od rozwoju i pracy w każdym Towarzystwie. Może więc i u nas przydałaby się taka koncentracja. I tak n. p. Towarzystwo szkoły ludowej, Pomocy naukowej i Ochronki mogłyby śmiało połączyć się w jednym Towarzystwie i mieć jednego prezesa, jeden Wydział, jednego sekretarza, kursora i t. d. Towarzystwo upiększenia miasta i Budowy kopeca Mickiewicza mogłyby także połączyć się w jedno ciało. Związek katolicki i Ognio także pogodziłyby się, zdaje mi się pod wspólnym dachem, pod jednym prezesem i t. d.

Podajemy szan. członkom rozlicznych Towarzystw sanockich tę myśl pod ich światłą rozważę, a tymczasem powracamy do sprawozdania z W. zgr. Pom. nauk. przeprasząc za to przedługie intermezzo.

Przewodniczył zgr. prezes prof. Mroczkowski i zagał je przemową i podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powiększenia dochodów Towarzystwa i spełnienia jego celów.

A mianowicie ofiarowali na rzecz Towarzystwa pp.: Tadeusz Nowak 10 kor., Edward Własek 10 kor., Państwo Beksiniści 20 kor. zamiast wieńca na trumnę s. p. syna Zygmunta, Państwo Jabłoński 20 kor. zamiast wieńca na trumnę s. p. Zollnera, Rada pow. 50 kor., Tow. zaliczk. 50 kor., ks. dziekan Bronisław Stasiński 2 sęgi drzewa opałowego i Magistrat m. Sanoka 3 sęgi drzewa. Nadto Dr. J. Jabłoński udzielał wychowankom Tow. bezpłatnej porady lekarskiej, a w jego zast. w b. m. Dr. Merunowicz. Wreszcie p. dyr. Bańkowski przeznaczył 86 kor. jako część dochodu z przedstawienia amatorskiego, urządzanego po Wielkanocy b. r. na rzecz Tow. Pom. nauk. Przy tej sposobności wyraził też przewodniczący podziękowanie p. Dyrektorowi, tudzież pp. Amatorom i Amatorom, biorącym udział w owem przedstawieniu.

Członków liczyło Tow. 87 (tak!) z wkładką od 40 hal. do 1 kor. Dochód z wkładek wynosił 457 kor. 30 h. Razem dochód po koniec roku adm. t. j. od 1. września 1905. do 31. sierpnia b. r. wynosił 1031 kor. 17 h., w czem mieści się jednak już pozostałość kasowa w kwocie 289 kor. 87 h., a więc właściwie wynosił dochód w b. r. 741 kor. 20 h. Rozchód wynosił 874 kor. 30 hal., czyli pozostałość 156 kor. 87 h. Ponieważ jednak pozostał do zapłacenia dług z r. 1894/5. za urządzenie stancyi w kwocie 101 kor., za mieszkanie w r. b. 80 kor. i za naftę 60 K. przeto pozostaje do pokrycia niedobór 86 kor. 13 hal.

Niedobór ten powstał głównie z tego powodu, że zawiodła Towarz. subwencja ze Sejmu, którą poprzednich lat otrzymywało, a tego roku mimo podania, wniesionego do Sejmu na ręce Wydziału krajowego za czasu, bo już 13. października 1905 r. nie dostało Tow. nie wiadomo z jakiego powodu, ani halerza.

Preliminarz na rok następny przedstawia się skutkiem tego niewesoło a mianowicie: Wkłady członków, jak w r. z. 447 K., datki 160 K., z przedstawień, wieczorków 90 K. Razem 697 K. — Rozchódów jak w r. z. 874 K. 87 h., niedobór 86 K. 13 hal. Razem 961 K., czyli do pokrycia pozostaje niedobór 264 K. Zwracamy się więc do PP. Posłów sejmowych z miasta i powiatu naszego, aby raczyli poprzeć tego roku naszą prośbę o subwencję sejmową, gdyż w przeciwnym razie ta pożyteczna instytucja musiałaby upaść. Instytucja ta ma zaś na celu udzielania pomocy najbiedniejszym uczniom na odzież, obuwie, książki szkolne i wikt, lekarza i lekarstwa, a nadto utrzymuje na stancyi trzeci rok 19. uczniów gimnazjalnych, którym prócz mieszkania za darmo daje się opał, światło i usługę. Jest to niewiele wobec olbrzymiej frekwencji w naszym gimnazjum i wielkiej liczby niezamożnej młodzieży. Trzeba przypatrzeć się, z jakim niedostatkami muszą niekiedy uczeń z rodziny walczyć u nas, trzeba poznać, w jakich nieraz norach mieszkają, narażeni na fizyczną, a często i moralną szkodę, aby zrozumieć, jak taka instytucja jest nieodzownie potrzebną.

Aby tej biedzie chociaż w części zaradzić, wydrzeć suchotom i zepsuciu wiele zdolnych jednostek, trzeba by nie 19 ale 100 uczniom zapewnić taką stancyę i nadzór inteligentny. Ale na to siły inteligencji naszego miasta nie wystarczą, do tego potrzebany

współdziałania i Przewieleb. Duchowieństwa i Rad gminnych i Sejmu. Wówczas możnaby wybudować lub wynająć dom cały, a Wydział miałby wówczas wdzięczną pracę, opiekując się tą kolonią studencką, nadzorując młodzież, wychowując ją na pożytecznych, moralnie i fizycznie zdrowych obywateli.

Zanim ten ideał się spełni, zwracamy się tymczasem do wszystkich instytucji w naszym powiecie i do tych, którzy może o istnieniu tego Towarzystwa nie wiedzieli z gorącą prośbą, aby zapisywali się na członków (wkładka 40 h. miesięcznie), bo stałe obfite wkładki członków byłyby podwaliną bytu Towarzystwa.

— Nie dajcie zatem upaść dobremu dziełu!

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału, protokołu z poprzedniego W. zgr. i sprawozdania kasowego p. Kajetan Golczewski oświadczył imieniem Komisji rewizyjnej, że Komisja przejrzała książkę kasową i rachunki, znalazła je w zupełnym porządku i zgodności z księgą kasową, wobec czego postawił wniosek udzielenia Wydziału absolutorium i uznania. Nastąpiły wybory.

Do Wydziału Towarzystwa na rok nast. weszli: PP. August Mroczkowski, jako przewodniczący, Włodzimierz Bańkowski, dyrektor gimn. (na mocy statutu), Stanisław Basiński, jako delegat Grona gimnazjalnego (na mocy statutu), nadto: PP. Karol Biliński, Apolinary Garlicki, Karol Gerardis, Ludwik Groniecki, Dr. Jacek Jabłoński, ks. Maurycy Turkowski. Jako zastępcy: PP. Antoni Garlicki i Paweł Stepek. Do Komisji rewizyjnej: PP. Władysław Beksiniński i Kajetan Golczewski.

W końcu wyraził przewodniczący podziękowanie zast. burmistrza p. Fel. Gielu za chętnie udzielanie sali na W. zgr. Tow. Z wniosków członków należy wspomnieć o wniosku p. Dziury, który radził zwrócić się do sfer mieszczkańskich i robotniczych, gdyż wkładka miała cel szlachetny, więc każdy mógłby i powinien do Takiego Towarzystwa należeć. Oby te słowa dotarły do serca każdego, kto dobrze życzy naszej młodzieży!

S. B.

## KORESPONDENCYE.

Besko, w październiku 1906.

Odnosnie do korespondencji z Beska, którą umieściliśmy w numerze z 7. października otrzymujemy obecnie stamtąd niżej podaną korespondencyę którą umieszczamy również hołdując zasadzie: Audiatur et altera pars:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 145 z dnia 7. października b. r. w korespondencyach, podany jest nieprawdziwy opis gminy Besko, przez pana N. N., a już sama beżimienność wskazuje na brak prawdomowności, że się skrył pod obce litery.

Nieprawdą albowiem jest jakoby przed trzydziestu laty potrzeba było kompanii wojska. Tego pan N. N. w żadnych aktach nie wyczytał. Przeciwnie w r. 1846 jeżeli pan N. N. nie leniwy i zechce szukać w aktach, to znajdzie, że gmina Besko broniła dworu przed obcymi napastnikami, a swojej ręki nie splamiła.

Nieprawdą jest również, aby do Ameryki wyemigrowali pijaki, łajdaki i dlatego miał być spokój przez lat trzydzieści, bo przecie są tam ludzie uczciwi którzy już setki tysięcy dla swoich rodzin przysłali i przysyłają.

Nieprawdą jest dalej twierdzenie, jakoby pewnie nie obcy złodzieje, ale swoi domośli huligany, dopuścili się, wspomnianych kradzieży, bo przecie jest faktem, że w r. 1900 okradł obcy rzeźmizsek sklep kółka rolniczego i także zabrał tytoń, kiełbasy i coś drobnych pieniędzy. Złapał go Mikołaj Michalak, na Bziance jak kiełbasy sprzedawał i oddał go do sądu.

Natomiast prawdą jest, że co najwyżej trzech pijaków robi awantury po nocy, a nawet z nich jeden za sprawą naczelnika gminy B. Fidera, dostał kilka tygodni aresztu, zaprzeczam stanowczo aby tych kilku miało się nazywać Beskiem.

Prawdą natomiast jest, że młodzież po ukończeniu nauki codziennej i to w małej liczbie i nie zawsze jest swawolna i napa-



stna, ale dla poskromienia dzieci kompanii wojska nie potrzeba. Mamy pod tym względem gorliwego naczelnika gminy, a pan N. N. niech tylko wpłynie, jeżeli go tak strasznie gmina Besko obchodzi, na p. przewodniczącego rady szkolnej miejscowej aby nie raz na trzy lata posiedzenie zwoływał, ale przynajmniej cztery razy do roku, a znajdzie się sposób na podrostków. Niech również jeżeli p. N. N. jest mieszkańcem gminy Besko za świeci dobrym przykładem i starszym to poleci, bo i Jezus Chrystus powiedział do swoich, że „wy jesteście miastem zbudowanym na wysokiej górze, które przed nikim skryć się nie może.

Grzegorz Milan z Beska.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!  
Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy  
wyroby krajowe!

**Nabożeństwo żałobne.** Staraniem tuższego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” odbyło się w dniu 16. b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu. Mszę św. odprawił ks. Kolbusz, prowincjał O. O. Kapucynów z Króśna — patryotyczne kazanie, pełne przesłizanych, a głębokich myśli, w którym kaznodzieja przedstawiwszy jedną z najpiękniejszych postaci naszej historii, roztoczył obraz cierpienia narodu polskiego po utracie bytu politycznego, pocieszając nadzieją lepszej przyszłości — wypowiedział ks. Dobrowolski.

Jeżeli samo nabożeństwo, wraz z kazaniem podnosiły duszę i serce obecnych w kościele Polaków — to przykre wprost wrażenie robiła niezwykle szczupła ich liczba, co bardzo słusznie zaznaczył z oburzeniem kaznodzieja w swym przemówieniu. Oddział umundurowanych Sokółów — kilkunastu starszych panów — kilkanaście zaledwie pan — kilkudziesięciu uczniów gimnazjalnych i to przeważnie z niższych klas ze swoimi księżmi katechetami i paru profesorami, to cała rzesza pobożnych. Mimowoli trzeba się było zapytać, gdzie ci Polacy w Sanoku, gdzie młodzież gimnazjalna polska, która w tym dniu przystępując do komunii św. miała dzień wolny od nauki szkolnej i z którego to względu jedynie Towarzystwo gimn. Sokół urządziło nabożeństwo żałobne nie 15. ale 16. października. Gdzie nauczyciele gimnazjalni, również wolni w tym dniu od obowiązków szkolnych. Wszakże „verba movent, exempla trahunt” tłumaczy żaczek przestąpiwszy raz progi gimnazjalne — czy więc w tym wypadku uczniowie nie poszli w ślady swoich mistrzów?

W ostatnich czasach woła się głośno, żąda się unarodowienia szkoły. A kto ją unarodowi? My mamy poważne wątpliwości, czy zdolni do unarodowienia szkoły ci, dla których są obojętne rocznice narodowe.

**Czytamy w „Wiencu i Pszczołce”** Nr. 41, str. 674. następujący ustęp p. n. **Czy to prawda?** „Poseł ludowców Olszewski kupił podobno folwark, który to folwark (nazwę zamilczę) odkupił od niego Bank parcelacyjny dając mu 12,000 zł zarobku.

„I ludzie potem się dziwią, iż ludowcy mają za co agitować, ludzi rozbić i demoralizować. Możeby dyrekcja Banku parcelacyjnego była łaskawą wyjaśnić tę zagadkę?” A możeby ją wyjaśnił p. Jan Stapiński, który w ostatnim numerze Przyjaciela Ludu tak się gniewa na Gazetę Sanocką, jej redaktora i wydawcę.

**Wiadomości osobiste.** Nadprokurator p. Szomek wyjechał na nowe miejsce przeznaczenia do Sambora, a w miejsce jego mianowany p. Jan Szerf, prokurator ze Strzyna, objął już urządowanie, w tutęjszej c. k. prokuratury.

**Uroczystość strażacka.** W dniu 21. października o godzinie 11. przed południem będzie tutęjsza ochotnicza straż pożarna obchodzić rzadką uroczystość. W dniu tym p. radca Pogłódowski w imieniu cesarza rozdzieli medale zasługi, ustanowione w ubiegłym roku przez Najj. Pana za 25-letnią gorliwą służbę w ochotniczej straży jedenaśtu członkiem tutęjszej straży. Uroczystość odbędzie się w sali Rady miejskiej.

**Bandytyzm w naszej okolicy.** Zeszłej soboty zjawiła się u ks. Fusa, proboszcza w Zagórzku kobieta szukająca służby. Gdy jej ks. Fus oświadczył, że służącemu nie potrzebuje zażądała hardo, żeby jej co dał na drogę. Ks. Fus wyjąwszy 2 korony chciał jej dać, ale ona datku nie przyjęła, tylko zażądała natarczywie więcej. Ksiądz podszedłszy bliżej zobaczył, że to nie jest kobieta, ale przebrany za kobietę mężczyzna, narobił hałasu, a rzeźmieszek uciekł szybko z pokoju.

Ale nie na tem koniec, gdyż po południu tego samego dnia zjawiło się dwóch mężczyzn żądając zapomogi. Ks. Fus nauczony doświadczeniem rano, miał się na baczności i dawał proszącym drobniejszą kwotę, której nie przyjęli, ale zaczęli grozić, że go tak nauczą, jak księdza Wolskiego w Klimkówce. Na takie dictum krzyknął ks. Fus, służba się zbiegła, lecz ptaszki tymczasem uciekli. Zandameryi udało się jednak przyłapać ich i odstawił do tutęjszego sądu. Są to Stefan Smalec, rodem z Chłopów zarejestrowany w rocznikach kryminalistycznych, bo karany już niejednokrotnie w sądzie, a drugi Jan Jaronicki z Paszowej.

**Ucieczka więźnia.** Maksym Siwak, cygan z Rzepedzi, który przed dwoma miesiącami został skazany na rok więzienia za kradzież 360 kor. uciekł z roboty przy nowo zakładanym na „Stróźni” ogrodzie, niedługo cieszyl się jednak wolnością, gdyż rozpuszczona za nim pogoń odnalazła go w kupie siana, w której się schował. Założono ptaszkiw kajdanki i odprowadzono go napowrót do więzienia.

**Zabójstwo.** Dymitro Dorociak, gospodarz z Birczy zabił swego sąsiada z zazdrości podejrzewając go, że mu żonę bałamuci. Zabójcę odstawiono do tutęjszego sądu.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Jan Mroczyk, czeladnik stolarski, 58 lat leżący, zatrudniony w przedsiębiorstwie pogrzebowym p. Wiktora Mozołowskiego, powracając z jakiejś nocnej libacji wpadł pod poręcz głową w dół, koło realności Simona Liebera. Nie mogąc się realność wydobyc przepłacił to życiem, gdyż prawdopodobnie udusił się. Trupa odstawiono do kostnicy cmentarnej, a po skonstataowaniu śmierci przez lekarza miejskiego, pochowano go na cmentarzu.

**Kradzież.** Jan Stefura, parobczak z Lipowca powrócił z Ameryki, gdzie bawił przez lat 5 i wnet po powrocie okradł cerkiew w Lipowcu rozbiwszy skarboneg, w której znajdowało się 13 koron 90 hal. gotówka i papiery wartościowe na sumę 500 kor. Wyśledzony przez zandameryę odstawiony został do tutęjszego sądu, ale widocznie pobierał w Ameryce lekcye od jakiegoś doświadczonego kryminalisty, bo udaje obłąkanego, żegna się ciągle i całuje ziemię.

**Z Rymanowa.** Piszą nam z Rymanowa: Z ostatnich uchwał Rady gminnej w Rymanowie wnioskowacby należało, iż gmina ta kroczy w postępie cywilizacyjnym na równi bodaj z największymi miastami galicyjskimi — postanowiono bowiem „zbudować wodociągi i w tym celu zaciągnąć statystyczną pożyczkę“.

W postanowieniach tych Rady gminnej nie uwzględniono jednak pytania: skąd sprowadzić wodę; czy jest w jakimś źródle obfitości potrzebnej wody do zasilenia miasta, jaką jest ta woda t.j. nie uważano zastosośnie wezwać jakąś siłę techniczną, któraby po zbadaniu terenów otaczających miasto, dała w tym kierunku umiejętną odpowiedź.

Z tego też wiele osób poważnych nie rokuje gminie z tej uchwały zbyt wielkich sukcesów.

Toczyła się również dyskusya na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej nad obsadzeniem wakującej posady inspektora policyi (po ustąpieniu poprzednika złożonego chorobą wskutek nadużywania alkoholu).

W tej sprawie objawiły się dwa zapatrywania: chrześcian, którzy chcą inspektora, byleby nim był mieszczanin rymanowski (swój); żydów, którzy niechęcią tego wroga ich tradycyjnych nawyknień, utrzymując, iż do obsadzenia tej posady mają jeszcze czas, zresztą że z ich łaski czeka go los poprzednika.

A podobno jest kilka podań kandydatów, którzyby trudnościami podobać potrafil i co do których nie bardzo trzeba by żywić obawę, że spotka ich los poprzednika.

Zapytacie pewnie jakiego zapatrywania w tej sprawie jest inteligencya rymanowska?

— żadnego — gdyż niema jej w Radzie gm. częścią z własnej opieślności, częścią z niechęci ku niej mieszczaństwa.

Następstwem tego upadek finansowy miasta, upadek zdrowotności, bo radzą o losach miasta ludzie niemający najmniejszej do tego kwalifikacyi, a z drugiej strony przodują mu radą żywioły, u których zysk materialny jest jedynym celem i dążeniem.

Czasby temu kres położyć, oby nadeszły czasy sanacyi — czasy komisarza rządowego

Jota.

Inny korespondent nam pisze: Czynniki powołane do czuwania nad komunikacyą w powiecie na drogach rządowych raczą może wreszcie przystąpić do rekonstrukcyi drogi wjazdowej do Rymanowa od strony Sanoka i Krosna. Nie wystarczy nam to bowiem, że ku temu celowi zwiózł przed 2 miesiącami jakiś przedsiębiorca żyd kilkanaście kubicznych metrów kamienia i ułożył go na drodze, obok kilkudziesięciu kupek szutru, które po większej części porozjeżdżały już wozy, lecz należałoby przystąpić i to przed zimą do roboty właściwej, bo pozostawienie dłuższe tych materyałów doprowadzi je do zaniku, a podróżynych szczególnie w dniu targowe narazi na dalsze niedogodności i wypadki. Trudno bowiem się rozminąć na tej drodze, gdzie z jednej strony ustawiono barykady z kamieni, a z drugiej strony od pół roku leżą zużyte baryery i słupki przydrożne.

**Pożar.** W ubiegły wtorek 16. bm. wszczął się po 7. godzinie wieczorem pożar w zabudowaniach gospodarskich folwarku w Jędruskowcach. Zgorzała stodoła napełniona zbożem i szpichlerz. Budynki były asekurowane, ale zboże w wartości około 10,000 kor. nie, i taką przeto szkodę poniósł dzierżawca folwarku. — Na ratunek pospieszły straż: ochotnicze z Jaćmierza, Posady jaćmierskiej, Długiego, Zarszyna, Pisarowiec i Posady san. Około godziny 9. wieczorem przygasła już łuna zupełnie którą i u nas widać było doskonale.

**Zgon cukierni.** Istniała sobie przez kilka lat tak zwana cukiernia w rynku, w której oknie wystawowem każdego roku z nastaniem chłódów pojawiała się nęcące ogłoszenie: „Krupnik litewski”. Otóż ten krupnik i pokrewne jemu alembikowe specyały stanowiły główną treść zapasów owej cukierni. Najczęstszymi frekwentantami były tam mundurki szkolne. Bo i jakże nie wstąpić, kiedy tuż przy trotuarze drzwi, tak łatwo zajęć i wymknąć się niepostrzeżenie — a zresztą krupnik — była to więc w całym znaczeniu szkoła konsumowania alkoholu, gdyż właściwe wyroby cukiernicze w szczupłej ilości służyły tylko dla dekoracyi lokalu. A tego roku nemezis dosięgła ten krupnikowy przybytek. Właściciel jego nie uważał bowiem za stosowne płacić gospodarzowi domu czynszu i myślał, że lokal zajmuje tylko dla honoru domu. Ten wywiódł go jednak z błędu, zasekwestrował graty, zamknął i opieczętował przybytek krupnika, który w ten sposób skończył swój marny żywot. Może prócz bezwawej generacyi nikt nie będzie za nim tęsknił i niespodziewamy się, aby się nam znowu gdzieś w jakim skrytym kącie sprezentował jako redivivus!

**Prośba do T. U. M. S.** Możeby świetny Wydział Tow. upiększenia miasta Sanoka miał na tyle władzy i wpływał na swego członka Wydziału, aby tenże przywrócił do jakiegoś porządku parkan w swej realności przy ul. Sobieskiego, rozwalony już od dwu lat. Gdy tak o upiększenie miasta dbają członkowie Wydziału Tow. i ludzie bogaci, to cóż wymagać od innych?

**Poszukuje się kobiety starszej,** znającej się na kuchni i domowym gospodarstwie, łagodnego usposobienia do jednej osoby.

Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. Karola Pollaka.

**Ważne dla P. P. adwokatów w Sanoku.** Człowiek, który ma gruntowną rutynę w sprawach tabularnych i egzekucyjnych, zupełnie samodzielnie pracujący, zaufania godny przyjmie w kancelaryi adwokackiej w Sanoku przed lub po południowe zajęcia. Adres N. N. Post-restante Sanok.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

## Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

**KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE** i t. p. i dostarcza je na żądanie do przegłądnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

**SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE** w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mód i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH**, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

**DRUKARNIA**, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpunctualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowemi siłami.

### Szkoła handlowa w Sanoku

przy ul. Kościuszki l. 78. koło apteki, pod kierownictwem Joachima Langingera przygotowuje uczniów i uczennice do złożenia egzaminu przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie z buchalterii pojedynczej i podwójnej, korespondencji, rachunkowości i prawa wekslowego i handlowego. Wykłady w języku polskim i niemieckim. (Wynagrodzenie mierne. Zapisy codziennie w sali szkolnej.

7-30

### Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

### mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

**Bergmanna i Sp. w Tetszen** n./Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pleć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

### G. k. obwod. apteka w Sanoku

### Mra Maryana Kawskiego

poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecane przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malaga, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surovice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaże. Perfumy, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 9-12

### Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

### Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasza w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

12-32

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kąpiele z kwasu węglowego (CO<sub>2</sub>) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

### APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

### PIOTRA

### WAŚOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrup Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

# Dodatek do „Gazety Sanockiej“

z dnia 21. października 1906.



## Pan Antoni Kwiatkowski zwyciężył.

Wyrok c. k. Sądu obwod. jako apelacyjnego w Sanoku z 21. września 1906. Bl. VII. 429/6, którym zarządzono umieszczenie

sprostowania p. Antoniego Kwiatkowskiego co do wyniku wiecu ludowego w dniu 23. lutego 1906. w sali Rady miejskiej w Sanoku odbytego opiewa w całości jak następuje:

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, jako sąd apelacyjny wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. Rskr. Paszkiewicza w przytomności c. d. Rskr. Tomaszewskiego i c. k. sekr. sąd. Mańkowskiego jako sędziów i c. k. ausk. Sembratowicza jako protokollanta wskutek odwołania wniesionego przez oskarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego od orzeczenia co do winy i kary przeciw wyrokowi c. k. Sądu powiatowego w Sanoku z dnia 11. lipca 1906. Lcz. U. 131/6,

którym oskarżony Aleksander Piech po myśli §. 259 — 3 pk. uwolniony został od oskarżenia o przekroczenie z §. 21. ustawy z dnia 17/12. 1862. Nr. 6. Dr. u. p. ez. 1863. rzekomo tem popelnione, że wbrew przepisom §. 19. powyż powołanej ustawy nie uczynił zadość kilkakrotnym wezwaniem Antoniego Kwiatkowskiego o umieszczenie sprostowania co do zawartego w N-rze 113. (rocznik III.) redagowanej przez niego (oskarżonego) Gazety sanockiej, z dnia 25/2. 1906. twierdzenie, że „na odbytych dnia 23/2. 1906. pod przewodnictwem oskarżyciela prywatnego wiecu ludowym, rezolucji zaś p. Stapińskiego, których było kilka, uchwalono małą większością głosów, przy niektórych może i tej większości nie było, ale kilku stronników p. Stapińskiego, że się zgadzamy, więc przyjęto i odmówiono żądaniu strony interesowanej prywatnej Antoniego Kwiatkowskiego, by orzec, że oskarżony ma obowiązek zamieścić w gazecie przez siebie redagowanej wyżej wymienione sprostowanie a w ślad zatem po myśli §. 390. pk. uwolniono go od ponoszenia kosztów postępowania karnego po przeprowadzeniu rozprawy głównej z dnia 25. września 1906. wskutek zarządzenia z dnia 25. sierpnia 1906. Lcz. Bl. VII. 429/6. w obecności Anto-

niego Kwiatkowskiego jako oskarżyciela prywatnego, występującego w asystencji adw. Dra Weidmana w nieobecności zaś pozostającego na wolności Aleksandra Piecha, zastąpionego przez wykazanego w aktach pełnomocnika o obrońcy adw. Dra Ślęczki na zasadzie wniosku oskarżyciela prywatnego, aby wyrok I. inst. zmienić i oskarżonego Aleksandra Piecha uznać winnym zarzucenemu mu przekroczenia i odpowiednio ukazać następujący

### W y r o k.

Dając częściowo miejsce odwołaniu oskarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego, wniesionemu od orzeczenia co do winy od wyroku c. k. Sądu powiatowego w Sanoku z dnia 11. lipca 1906, U. 931/6. ustęp pierwszy powołanego wyroku, mocą którego oskarżonego Aleksandra Piecha po myśli §. 259. 3. pte. uwolniono od oskarżenia o przekroczenie z §. 21. ustawy z dnia 17/12. 1862. N-ro 6/63. Dz. u. p. rzekomo w ten sposób popelnione, że wbrew przepisu w §. 19. teje ustawy nie uczynił zadość kilkakrotnemu wezwaniu oskarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego o umieszczenie sprostowania co do zawartego w N-rze 113 (rocznik III.) redagowanej przez oskarżonego „Gazety Sanockiej“ z dnia 25/2. 1906. twierdzenia, że na odbytych dnia 23/2. 1906. pod przewodnictwem oskarżyciela prywatnego wiecu lu-

dowym rezolucje p. Stapińskiego, których było kilka, uchwalono małą większością głosów, przy niektórych może i tej większości nie było, ale kilku stronników p. Stapińskiego krzyknęło, „że się zgadzamy, więc przyjęto“ a w ślad za tem uwolniono oskarżonego Aleksandra Piecha po myśli §. 390. pk. od ponoszenia kosztów postępowania karnego I. inst., — Utrzymuje się w mocy i odwołanie oskarżyciela prywatnego od tego ustępu wyroku zaczepionego wniesione, zostaje jako nieuzasadnione odrzucone, natomiast drugi ustęp powyższego zaczepionego wyroku, mocą którego odmówiono żądaniu skarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego, by orzec, że oskarżony Aleksander Piech ma obowiązek zamieścić wyżej wymienione sprostowanie zmienia się to w ten sposób, że orzeka się, że oskarżony Aleksander Piech po myśli §. 19. powyżej powołanej ustawy ma obowiązek zamieścić bezpłatnie w najbliższym numerze gazety przez siebie redagowanej, a to na pierwszej stronie sprostowanie następującej treści:

„Odnosnie do zamieszczonego w 113. Nrze III. rocznika pod redakcją oskarżonego wydawanego tygodnika — Gazeta Sanocka z dnia 25. lutego 1906. artykułu wstępnego pod tytułem „Wiec ludowy“ sprawozdania z odbytego pod przewodnictwem oskarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego w dniu 23. lutego b. r. w sali Rady miejskiej w Sanoku wiecu ludowego, zwołanego przez posła Stapińskiego, prostuje się, że:

Nieprawdą jest, jakoby głosowano na owym wiecu nad kilku rezolucjami p. Stapińskiego jak to z przytoczonego ustępu sprawozdania wynika, i jakoby przy niektórych rezolucjach może i na tej większości nie było, natomiast prawdą jest, że głosowanie odbyło się tylko nad dwiema rezolucjami p. Stapińskiego t. j. nad prawem powszechnego bezpośredniego, tajnego i równego głosowania przy wyborach do Rady państwa i nad takimże samem prawem głosowania przy wyborach do Sejmu krajowego. Obydwie te rezolucje przyjęte zostały jednomyślnie przez wszystkich na sali obecnych. Przy zarządzonej na żądanie p. Stapińskiego kontr-próbie nie podniosła się ani jedna ręka przeciw owym rezolucjom, co jako przewodniczący skonstatowałem i wyraźnie ogłosiłem. Sanok dnia 21. marca 1906. Antoni Kwiatkowski“. Zarazem orzeka się, iż zaniechanie zamieszczenia powyższego sprostowania pociągnie za sobą zawieszenia wspomnianego tygodnika. W ślad zatem uwalnia się oskarżyciela prywatnego jako odwołującego się od ponoszenia kosztów postępowania karnego II. instancyi po myśli §. 390. pk.

W motywach tego wyroku podniesiono, że Trybunał nie podziela zapatrywania pierwszego sędziego względem braku legitymacji oskarżyciela prywatnego do wniesienia karnosądowego wniosku, albowiem skoro oskarżyciel był na odnośnym zgromadzeniu, interesował się jego przebiegiem i uchwałami a nadto był przewodniczącym zgromadzenia, to był on w tej sprawie bezpośrednio interesowany i ma czynną legitymację. Mimo to jednak należało zatwierdzić I. ustęp zaczepionego wyroku a to z trafnych motywów pierwszego sędziego, które Trybunał w zupełności podziela. Motywa zaś pierwszego sędziego do pierwszego ustępu jego wyroku uwalniającego redaktora Gazety sanockiej od oskarżenia o przekroczenie z §. 21. ustawy prasowej z powodu nieumieszczenia owego sprostowania były następujące: Wedle zeznań przesłuchanych przy rozprawie a przez obrońcę powołanych świadków: Adama Pytla, Józefa Zatchera, Feliksa Gieli i Karola Bilińskiego nie wszyscy obecni na wiecu odbytych dnia 25. lutego 1906. pod przewodnictwem Antoniego Kwiatkowskiego solidaryzowali się

z rezolucjami postawionemi po przemówieniu posła Stapińskiego i wielu było przeciwników a w szczególności nie zgadzał się z temi rezolucjami przynajmniej w części Aleksander Piech, redaktor Gazety sanockiej, który też na wiecu przemawiał a mianowicie w tym duchu, że nie zgadza się z wywodami Stapińskiego, który w kwestyi reformy wyborczej pominął prawa przeszło półtora miliona ludności polskiej w Galicyi wschodniej zamieszkałej.

Wedle zeznań tych nie wszyscy też obecni na wiecu głosowali za powyższymi rezolucjami, lecz gdy wielu z nich stało w sali w takim miejscu wobec estrady, na której zasiadało prezydium, iż przez prezydium nie mogli być widziani i gdy ci, którzy przed samą estradą stali, głosowali za rezolucjami Stapińskiego a to przez podniesienie rąk, więc prezydium wiecu reprezentowane przez oskarżyciela prywatnego Antoniego Kwiatkowskiego mogło być tego mniemania a nawet przekonania, że rezolucje te przyjęte zostały jednomyślnie. Wedle treści sprawozdania zamieszczonego w numerze 113. Gazety sanockiej rezolucje posła Stapińskiego, których było kilka uchwalono małą większością głosów zaś wedle załączonego do aktów wezwania do sprostowania były przedmiotem głosowania tylko dwie rezolucje posła Stapińskiego, które przyjęto jednomyślnie i że przy zarządzonej kontr-próbie żadna ręka się nie podniosła. Z tego wypływa, że między treścią sprawozdania Gazety a treścią sprostowania nie ma prawie żadnej istotnej różnicy, gdyż słowo kilka jest prawie jednoznaczne ze słowem dwie a gdy sprawozdanie potwierdza, że rezolucje przyjęte zostały większością, więc nie sprzeciwia się faktycznemu stanowi co do wyniku głosowania nad rezolucjami. Co do słowa jednomyślnie, to takowe tylko wtedy mogłoby być użyte, gdyby stwierdzono z wszelką ścisłością n. p. przez policzenie głosów, że nie było nikogo, któryby z rezolucjami się nie zgadzał, czego w obecnym wypadku nie było, gdyż słuchaczów było wielu i głosów „za“ i „przeciw“ nie liczono. Że rezolucje nie zostały przyjęte jednomyślnie wypływa to także z zeznań świadków dowodowych przy rozprawie przesłuchanych jak n. p. Władysława Buczackiego, który zeznał, że uważał iż może kilkanaście osób z pomiędzy inteligencji nie podniosło wcale ręki ani też nie okazało w inny sposób, że się z rezolucjami zgadzają, dalej świadka Bronisława Przaszłowicza, który stał na podium, a przecież według jego zeznań nie mógł widzieć czy wszyscy obecni podnosili ręce na znak, że głosują za rezolucjami.

W motywach zaś wyroku c. k. Sądu obwod. w Sanoku co do nałożenia obowiązku umieszczenia żadanego przez oskarżyciela Antoniego Kwiatkowskiego sprostowania podniesiono, iż żądaniu temu nie można odmówić słuszności, albowiem Sąd pod tym względem wcale w istotę rzeczy wchodzić nie może i ma się jedynie i wyłącznie ograniczyć do badania czy żądanie sprostowania odpowiada formą wymogom ustawy, a ponieważ w danym wypadku sprostowanie było należycie zredagowane i podpisane a ponadto i pod względem rozmiarów nie przekraczało ustawowych granic, tedy sędzia pierwszy bezpodstawnie odmówił żądaniu zamieszczenia sprostowania.

Strona skarżąca w swym końcowym wywodzie podnosiła, że sprostowanie musi być umieszczone chociażby zawierało w sobie tkaninę najbrzydlivszych kłamstw.

Winszujemy ale nie zazdrościmy p. Antoniemu Kwiatkowskiemu takiego uzasadnienia żądań.